

## IZRAEL SZTERN – POETA OSOBNY I JEGO DZIEŁO

### ISRAEL SZTERN – POET DETACHED AND WORK

Pamięć o dawnej polsko-żydowskiej Ostrołęce rozciąga się pomiędzy trzema nieistniejącymi już obszarami: Wielką Synagogą<sup>1</sup> (*bejt-ha-kneset*) i usytuowanym obok niej *bejt-ha-midrasz* (hebr. dom nauki) stojącym do 1915 roku w centrum współczesnego miasta, kwartałem żydowskim obejmującym częściowo ostrołęcką starówkę i kirkutem zniszczonym ostatecznie w latach 60. XX wieku, na którego gruzach wzrosło osiedle mieszkalne. Te trzy miejsca wyznaczają naturalne granice światów żydowskiego i chrześcijańskiego. To topograficzno-aksjologiczne spojrzenie odzwierciedla się najpełniej w lokalnej literaturze, a raczej w utworach poetów, dla których Ostrołęka była nie tylko miejscem urodzenia, ale – a może przede wszystkim – przestrzenią kształtującą ich dalsze życie.

Tekst ten poświęcony jest jednemu z najwybitniejszych synów ziemi ostrołęckiej i narodu żydowskiego – Izraelowi Szternowi, wrosłemu w pejzaż lokalny nie tylko biografiami, ale i nielicznymi, pozostałymi w duchowym spadku, utworami literackimi. Uczciwie i bez większego ryzyka popełnienia błędu można stwierdzić, że pamięć o tej niezwyklej postaci przedwojennej Ostrołęki niemal zaginęła w jego rodzinnym grodzie, tak jak bezpowrotnie obróciła się w proch pamięć i świadectwa tamtego, niemal sprzed wieku, żydowskiego świata. Któż dzisiaj, tutaj na północno-wschodnim Mazowszu, ma świadomość, że ziemia ta wydała jednego z najoryginalniejszych poetów żydowskich, czy może lepiej i bliżej prawdy byłoby powiedzieć – poetów XX wieku bez używania stygmatyzujących przymiotników określających przynależność do tej czy innej narodowości. Któż potrafi wskazać choćby jeden tytuł Szternowego wiersza? Takich osób jest garstka, a to stanowczo za mało do ocalenia tej spuścizny, o którą i tak zaczynamy troszczyć się o kilkadziesiąt lat za późno.

---

\* mgr, Zespół Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce.

<sup>1</sup> Zob. J. Mironczuk, *Żydzi w powiecie ostrołęckim*, Ostrołęka 2011, s. 67–73.

## 1. Tło historyczno-społeczne

Dla porządku historycznoliterackiego i spełnienia zadość oczekiwaniom czytelników, warto na początku wspomnieć o nieistniejącym już żydowskim świecie Ostrołęki, co wydaje się także konieczne dla pełnego zrozumienia wszystkich przejawów poezji Izraela Szterna. Jest to także splata długu wobec tych wszystkich, którzy byli i nadal są mentalnie związani z tą ziemią, co pobrzmiewa najdobitniej we wspomnieniach Henocha Gingolda: *Kiedy chcesz podsumować życie miasta będącego domem pięciotysięcznej społeczności żydowskiej, która przestała istnieć – to zaś miasto było twoje, bo się w nim urodziłeś i wychowałeś – ogarnia cię nieprzeparte pragnienie, by utrwalić obraz minionych wydarzeń i przeżyć. W ten sposób chcesz osobiście uczestniczyć w postawieniu pomnika pamięci temu, co było ci tak drogie. Żywym ludziom, najbliższej rodzinie, dzieciom, niemowlętom i starcom – wszystkiemu, czym żyli, a co zostało unicestwione i wyrwane z korzeniami*<sup>2</sup>.

Jak podają historycy, Żydzi zaczęli przybywać na Mazowsze w XIII wieku, a najstarsze wzmianki o ich osiedlaniu pochodzą z 1237 roku i opowiadają o migrantach przybyłych do Płocka<sup>3</sup>. W świetle ustaleń historyka z Ostrołęki Jana Mironczuka (opartych na źródłach archiwalnych), diaspora żydowska w Ostrołęce nie była tak stara, jak wcześniej przypuszczano i opisywano. Jej początki przypadają na przełom wieków XVIII i XIX<sup>4</sup>. W zdecydowanej większości ludność ta trudniła się drobnym handlem i usługami, z pewnością nie można jej uznać za elitę finansową miasta. Mimo tego w 1846 roku gmina żydowska zdecydowała się rozpocząć budowę murowanej synagogi – podjęła się zatem przedsięwzięcia największego w ponad stuipięćdziesięcioletniej bytności Żydów w Ostrołęce. Realizacja tego projektu trwała kilkanaście lat, ale jej efekt – we wspomnieniach przedstawicieli późniejszych pokoleń – był imponujący: „Ostrołęcka synagoga służyła z piękną i wspaniałości. (...) Swoją wspaniałością wzbudzała w każdym uczucie wzniosłe, a w nocy – tajemniczy lęk”<sup>5</sup>. Jerzy Kijowski podkreśla, że „(...) gmina żydowska w Ostrołęce (...) stanowiła przez cały czas do 1939 roku poważną grupę mieszkańców miasta, sięgającą nawet 83% (1916 r.)”<sup>6</sup>. Wyróżniały się w Ostrołęce trzy grupy – ortodoksi, syjoniści i bundowcy, współistniejący zgodnie obok siebie i swoich polskich sąsiadów. (...) w Ostrołęce kwitło urozmaicone i twórcze życie żydowskie z całkowitą swobodą kultu i autonomią w sprawach religijno-narodowych. Specyficzna cywilizacja żydowska urzeczywistniała się w realiach niepodległego Państwa Polskiego, a jej nosiciele wywiązywali się wobec niego z lojalnością wypełniali obowiązki obywatelskie. Odrębność, specyfika narodu, przywiązanie do tradycji i religii, niewątpliwie przyczyniły się do pewnego

<sup>2</sup> H. Gingold, *Ostrołęka, która już nie istnieje*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. II, Ostrołęka–Tel Awiw 2002, s. 258.

<sup>3</sup> Zob. J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX i XX w.*, Pułtusk 2005.

<sup>4</sup> Zob. J. Mironczuk, op. cit., s. 16–18.

<sup>5</sup> I. Iwri, *Spojrzenie na miasto*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 60.

<sup>6</sup> J. Kijowski, *Napisałiśmy księgę nie po to, żeby opowiedzieć i opisać. Polacy i Żydzi – różnorodność zachowań i postaw w świetle „Księgi Żydów ostrołęckich”*, w: idem, *Słowem i piórem*, Ostrołęka 2011, s. 73.

towarzyskiego i kulturalnego oddalenia się od społeczności polskiej w Ostrołęce, jak zresztą w całej Polsce. Jednocześnie wkład społeczności żydowskiej do ogólnego kulturalnego wzrostu, a zwłaszcza do gospodarczego rozwoju i rozkwitu Ostrołęki, na przestrzeni wielu pokoleń był znaczny<sup>7</sup>.

Wydaje się, że nawet w II Rzeczypospolitej, kiedy relacje polsko-żydowskie należały do napiętych, w Ostrołęce nie odnotowywano poważniejszych animozji między mieszkańcami obu nacji. Spośród elementów podsycających nienawiść do Żydów za najgłębiej zakorzeniony należy uznać wymiar religijno-moralny oraz kulturowy, ze wszystkimi różnicami między chrześcijaństwem a judaizmem. Przez wieki Polacy niewłaściwie interpretowali ewangelijną frazę: „Wy z ojca diabła jesteście” (J 8, 44), a w pamięci zachowywali zarzut tzw. bogobójstwa, który ciążył na Żydach aż do połowy XX wieku, kiedy ogłoszono deklarację „Nostra aetate” (1965). Te dwa niby-fakty kulturowe były wystarczającym usprawiedliwieniem dla ludowych zwyczajów obnoszenia i bicia kukły Judasza w Wielką Środę, urządzania pogromów w święto Bożego Ciała<sup>8</sup> oraz wyzyskiwania XIII-wiecznego podania o „wiecznym tułaczku” Ahaswerze – symbolicznej figurze rozsianego po świecie narodu żydowskiego. Choć w Ostrołęce zdarzały się przejawy judeofobii, nie miały one jednak wyraźnie negatywnych konsekwencji<sup>9</sup>. We wspomnieniach Żydów ocalałych z Holocaustu miasto jawi się jako miejsce po prostu dobre do życia, co potwierdzają słowa Jakuba Henosza Cymermana: *Tylko ten, kto znał Ostrołękę i jej mieszkańców: chasydów, uczących Tory, zamożnych i Żydów amacha, jej instytucje – bejt ha-midraste, chasydzkie sztyble, chedery, jesziwy, towarzystwa, a zwłaszcza instytucje dobroczynne – ten może należycie ocenić, co znaczy zagłada żydowskiej społeczności Ostrołęki. Ostrołęka należała do tych miast w Polsce, w których dużo było poważnych osobistości, talmudystów, działaczy społecznych, inteligencji i bogobożnych Żydów. (...) w Ostrołęce nie istniały ostre podziały społeczne, a zwłaszcza w kwestiach religijnych. W Ostrołęce rzadko kto pogwałcił publicznie świętość szabatu. (...) Prawie we wszystkich domach przestrzegano też koszeru. Zasady moralne oparte na religii i tradycji stosowano również w najbardziej świeckich domach*<sup>10</sup>. Nieco idylliczne świadectwo o przedwojennej Ostrołęce przekazał światu także Menachem Flakser: *Jak piękny był mój świat w młodszych latach w Ostrołęce! Z jakim zapamiętałem się do niego po przedostaniu się na drugą stronę Narwi. Tam, przy pomniku, przytulałem moją gorącą głowę do wilgotnej, polnej trawy. Przyszłość widniała w dali, gdy drżałem w młodszym oczekiwaniu. Pamiętam, jak spotykaliśmy się, młodzi chłopcy, wieczorami z dziewczynami w parku miejskim, gdzie śpiewaliśmy bliskie naszemu sercu, budzące nostalgię piosenki, np. Słońce zachodzi w płomieniach Icchaka Kacnelsona*<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>8</sup> Zob. J. Salij, *O problemie polsko-żydowskim uwagi wychodzące przeważnie poza temat*, „Ethos” 1988, nr 1.

<sup>9</sup> Jak twierdzi badaczka problemu: „Antysemityzm był wytworem miejskim. Na prowincję docierał za pomocą drukowanej propagandy”, za: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 13.

<sup>10</sup> J. H. Cymerman, *Dawna Ostrołęka*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 265–266.

<sup>11</sup> M. Flakser, *Dom w Ostrołęce*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 264.

## 2. Izrael Sztern – okruchy biografii

Częścią tego przedwojennego krajobrazu Ostrołęki był Izrael Sztern, urodzony w 1894 roku „w okresie Zielonych Świąt”, jak sam przyznał Załmanowi Rajzenowi w ankiecie do jego *Leksykonu żydowskiej literatury i prasy*. Przyszedł na świat w ubogim, ale pobożnym domu, jako najstarszy z trójki dzieci Szternów. Ojciec – melamed w chederze – zmarł młodo, matka-gospodyni domowa – handlowała ciastami własnego wypieku. Mimo niedostatków, posyłała synów do chederu, a później także do jesziwy w Łomży i Sobótce.

Nie zachowały się żadne materialne świadectwa życia Izraela Szterna w Ostrołęce, a także ślady jego późniejszej wędrówki poprzez Wiedeń do Warszawy. Wszystko, co można o życiu tego osobnego człowieka powiedzieć, wygrzebane zostało z zakamarków pamięci ludzi, którzy się z nim zetknęli. Jest więc duże niebezpieczeństwo niezamierzonego zakłamania biografii poety. Ze wspomnień Menachema Flaksera wynika, że młody Sztern wyróżniał się w studiach nad Talmudem i jako nieprzeciętnie pojętny uczeń przyjęty został na prywatne lekcje do Henicha Flaksera posiadającego uprawnienia rabinackie, który wówczas prowadził w Ostrołęce Gerer Sztibil: „W czasie modłów zwykł stawać z twarzą zwróconą w stronę szafy z księgami, ze wzrokiem utkwionym w księgę rozpraw na temat prawa religijnego. Rzadko widziałem, żeby odmawiał modlitwy razem ze wszystkimi”<sup>12</sup>.

Podczas I wojny światowej Sztern przebywał, jako obywatel rosyjski, w Wiedniu, stykając się z nowoczesnymi wówczas prądami literackimi i filozoficznymi. Nie wiadomo, w którym roku trafił do Warszawy i w jakich okolicznościach, ale pewnym jest, że od 1919 roku jego wiersze zaczęły pojawiać się w pismach żydowskich, m.in. w „Ringem” (Kręgi), „Chaliastre” (Halastra), „Moment”, „Das Folk” (Lud), „Der Sne” (Krzak). *Sztern trzymał się na uboczu, z dala od wszystkich kręgów literackich. Były to czasy burzy, fermentu i wielkich nadziei w literackiej Warszawie. (...) Nikt nie wiedział, co Sztern robił, z czego żył. Nie zapomnę widoku, gdy pewnego zimowego wieczoru dojrzałem do jego „pokoju” – lepiej powiedziawszy – do nory, w której żył. Na zapadającym się żelaznym łóżku, wśród kupy szmat, leżał Sztern dziko zarośnięty, pogrążony w głębokim śnie. Znikał tak z tego świata na całe tygodnie, po czym znowu się pojawiał i publikował – błyskotliwy esej, rzadziej wiersz w gazecie czy czasopiśmie*<sup>13</sup>.

Poeta stronił od towarzystwa, niekiedy, ale rzadko, pojawiał się na Nalewkach 39, gdzie mieściła się siedziba litewskiego Stowarzyszenia „Szas”, albo w sztibili „martwych chasydów” cadyka z Braclawia, ale „(...) jego namiętnością było błądzenie po ulicach, uważne wpatrywanie się w twarze udęczonej ludzi, lubił przystanąć z żebrakiem na rogu, a spacer zakończyć lekturą ksiąg (...)”<sup>14</sup>.

Z nielicznych relacji pamiętnikarskich międzywojennych poetów żydowskich wyłania się obraz Szterna jako autsajdera, człowieka wyobcowanego, odrębnego,

<sup>12</sup> Idem, *Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 427.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 428.

<sup>14</sup> Ibidem.

opuszczonego. Melech Rawicz w wydanej w 1945 roku w Montrealu książce *Mój leksykon* zanotował podejrzenie, że w życiu Szterna wydarzyła się jakaś tragedia, która napiętnowała dalsze jego losy: „Mówiono, że (...) ma za sobą bardzo intymne przeżycie, które zostawiło w nim głęboką ranę (...) nie do wyleczenia i dlatego tak odstaje”<sup>15</sup>. Wymowną charakterystykę poety zamieścił w wydanych w 1953 roku w Tel Awiwie wspomnieniach *Rodzinne postacie* Mosze Grosman: *Chodziłem za nim ponad godzinę po żydowskich warszawskich ulicach, patrzyłem za nim, obserwowałem. Ma na sobie starą, zniszczoną, wyblakłą odzież, tak samo buty i – tak samo – jego twarz – zanękana, zużyta, pomięta, pokryta pyłem. Tylko oczy – jasne, zaskakująco dziecinne, z ogniskiem ufnej wiary, chód ma kotyszący, bez wątpienia emisariusz, obcy gość, nieznany przechodzień*<sup>16</sup>. Na rok przed śmiercią, w 1960 roku, mieszkający w Nowym Jorku a pochodzący z terenu Białorusi poeta i dramaturg Halpern Lewi opisał na potrzeby przygotowywanej wówczas przez Ziomkostwo „Księgi Żydów Ostrołęckich” swoje spotkanie ze Szternem: *Warszawscy koledzy opowiadali o nim wiele dziwnych rzeczy, mówili o nim z uśmiechem, ale zarazem – z silnym stosunkiem bliskości wobec niego. Raz jednak spotkałem go w Związku Literatów. (...) Siedział z boku, samotnie, zamyślony. Siedział i milczał. Podszedłem do niego, przedstawiłem się: Pragnę Pana poznać, Kolego Sztern – powiedziałem. Szybko wstał, objęło mnie spojrzenie jego ładnych oczu: – Ja również tego pragnę – powiedział i ujął moją dłoń. Miał szeroką, ciężką rękę. (...) – Właśnie w tych dniach czytałem – powiedział cichym głosem – pański poemat pt. Wilk. I jestem mocno pod jego wrażeniem. – Dlaczego akurat Wilka? – zapytałem. Mruknął coś, a potem odpowiedział: – Bo tak właśnie jest. (...) W końcu zapytałem go, czy chciałby pojechać do Ameryki. A on odpowiedział: Cóż ja tam będę robił*<sup>17</sup>.

Sztern zwracał uwagę biednym, a nawet zaniedbanym wyglądem. Lata całe przechodził w jednym płaszczu, który ze starości i ze zużycia był postrzępiony i podarty. W kieszeniach jak i przetartych dziurach w podszewce, nosił wszystkie swoje skarby: tom wierszy Rilkego lub Kasprowicza (wymienne) oraz garnuszek do polewania rąk przed posiłkiem.

Jego wiersze i szkice literackie ukazywały się w tym czasie w kilku gazetach, m.in. w „Literackich Stronicach” i poczytnym „Folks Cajtung” (Gazeta Ludu), w której publikował głównie ze względu na „słabość do cierpiącego, ubogiego człowieka z ludu, do robotników, którzy harują ciężko, do niedocenionych, wspaniałych, nie przypadających innym do gustu”<sup>18</sup>. W 1924 roku Sztern wydał w „Almanachu Warszawskim” cykl *Pieśni szpitalnych*, będących pokłosiem jego długiej i ciężkiej choroby. Trzy lata później ukazał się poemat *Moja księga Ostrołęka*, a wraz z nim związana jest późniejsza podróż sentymalna Szterna do krainy dzieciństwa. W latach 30. XX wieku (dokładnej daty nie sposób ustalić) na zaproszenie Biblioteki Żydowskiej im. I. L. Pereca przybył z odczytem do Ostrołęki. Spotkanie to relacjonował po latach Icchak Khan, młody wówczas miłośnik poezji. *W wielkiej*

<sup>15</sup> Cyt. za H. Lejwik, *Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 429–430.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 430–431.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 431.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 429.

ciszy Sztern rozpoczął swój odczyt o sztuce i poezji. Na początku zwrócił uwagę na różne formy twórczości artystycznej. Mówił: „Każdy wielki artysta tworzy sobie nowy świat, imaginowany – obok świata realnego. Bo sensem nie jest to, co zwie się życiem, lecz to, co jest wokół życia, nad życiem, po życiu... W utworze *Pereca w nocy na Starym Rynku spacerują nieboszczycy i przyglądają się wszystkiemu, co się dzieje naokoło. I do gruntu oceniają tak piękno, jak i brzydotę życia*<sup>19</sup>.

Pod koniec lat 30. XX wieku Związek Pisarzy Żydowskich w Warszawie objął Szterna opieką, załatwiając mu nawet pracę korektora w jednym z dzienników wydawanych w języku jidysz. Wydatną pomoc otrzymał też w pierwszych miesiącach II wojny światowej, kiedy korzystał ze stołówki dla pisarzy przy ul. Karmelickiej. Znamienna jest scena z książki *W niespokojnych latach* Abrahama Zaka, wydanej w 1954 roku w Argentynie: *Izrael Sztern nie przebywał długo w kuchni. – Coś go gnało, odganiało go od ludzi. Gdzie przebywa, jak sobie radzi – tego nikt nie wiedział. I nikomu nie zdradził. – Co Pan zmyśla, kolego Sztern – zapytałem – zostaje pan tutaj czy także puści się pan w drogę? – Od losu nie można uciec – padła jego krótka odpowiedź*<sup>20</sup>.

Przez kilkanaście miesięcy wojny słuch o Szternie zaginął. Dopiero przed świętem Pesach w 1942 roku został odnaleziony w opłakanym stanie przez Josefa Kirmana i Rachelę Auerbach w suterenie na rogu ulic Pawiej i Smoczej, gdzie miał kąt do spania u chasydzkiej rodziny. *Pośrodku pokoju stół. Siedzi przy nim Izrael Sztern, niesamowicie zmieniony. Nogi, cały tułów aż do góry – spuchnięte. Nabrzmiata twarz mocno zarośnięta, jak u pokutnika. (...) Sztern przysłuchiwał się rozmowie. Był zdenerwowany z powodu stanu, w jaki się znajdował. Pozwolił nam zdecydować o sobie według naszego uznania. Jeden warunek jednak postawił: riksą nie pojedzie – nie pojedzie zaprzęgiem ciągniętym przez człowieka. (...) Odwieźliśmy Szterna do Towarzystwa Ochrony Zdrowia na ul. Gęsią, gdzie mieliśmy naszego człowieka – kierownikiem administracyjnym był tam pisarz Jehuda Feld. Sztern został ostrzyżony, wykąpany, ubrany w nową odzież (...). Dopiero po tym zbadał go lekarz internista, który bez czekania na wnikliwie analizy wstrzyknął mu dużą dawkę glukozy. (...) Początek lata 1942. okres nocnych mordów gestapo, w przededniu terroru, który był wstępem do pierwszej akcji wysiedleńczej. Oznaki były coraz groźniejsze, coraz bardziej niebezpieczne, napięcie coraz silniejsze. A Sztern leżał sobie oddzielnie w swoim pokoju, czytał poezję, rozmyślał. Starano się nie opowiadać mu złych nowin – o tym, co się dzieje. Nie przynoszono mu gazet z meldunkami o niemieckich zwycięstwach. Myślę, że wtedy, na skraju przepaści, Sztern przeżywał cichą idyllę*<sup>21</sup>.

Niedługo potem Sztern trafił do getta warszawskiego, gdzie za sprawą dziennikarza Mariana Podkowińskiego został dopisany do listy robotników „szopy” – brygady pracującej w niemieckim zakładzie po aryjskiej stronie. Miał już wtedy ponad pięćdziesiąt lat, ale starał się nie odstawać od młodszych robotników. Nie trwało to jednak długo – wkrótce (prawdopodobnie w 1942 r.) został pojma-

<sup>19</sup> Cyt. za I. Kahan, *Izrael Sztern na odczycie w Ostrołęce (Wspomnienia i refleksje)*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 446.

<sup>20</sup> Cyt. za H. Lejwik, op. cit., s. 431.

<sup>21</sup> R. Auerbach, *Drzewo na getcie – Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, s. 433.

ny przez esesmanów w jednej z „dzikich” blokad i pognany na Umschlagplatz, a stamtąd do komór gazowych Trebłinki<sup>22</sup>. Zdaniem wielu świadków w getcie Sztern pisał dużo, ale nic z tego nie przetrwało<sup>23</sup>. *Obserwując jego zachowanie się w getcie, ktoś powiedział, że oto lata całe osamotnienia i odosobnienia doprowadziły w końcu do otwarcia się w stronę ludzi. Sztern stał się bardziej po ludzku dostępny, bardziej uczynny społecznie. W przytłaczającej atmosferze żydowskiego losu i ludzkiego cierpienia Sztern poczuł własną naturę. Czerpał z nich potężną inspirację. Przez cały czas był skłócony ze światem materialnym. Jakby uważał, że wszystko na świecie jest duszą, a ciała w ogóle nie ma... Dowód? Ascetyczne życie, jakie prowadził, oderwane od rzeczywistości. W przeciwieństwie do swego wyglądu – ciężkiej postury i szerokich barków, chodził po tej ziemi niczym dusza bez ciała, ze wzrokiem skierowanym ponad wszystkimi, gdzieś w dal... Żył jak w chmurach. Do stąpania po tej godnej pożałowania ziemi zmusiło go „coś”, co było głęboko ukryte, zapieczętowana tajemnica. Przybył ze swojej rodzinnej Ostrołęki, by osiąść w wielkiej Warszawie, gdzie jego niezwykle sposób bycia, i jako poety, i jako człowieka, powodował zdumienie wszystkich.*

W czasie wojny Sztern był jeszcze bardziej smutny, przygnębiony, apatyczny, zmęczony i jeszcze bardziej zarośnięty niż zazwyczaj. Warszawa była jednym wielkim gruzowiskiem tak w sensie dosłownym, jak i przenośnym. Ludzie, niby cienie, snuli się po ulicach, starając się być niewidocznymi dla oprawców, ale zachowując jednocześnie podejrzliwość i lęk, połączony z chciwością życia – tym pierwiastkiem, który za wszelką cenę kazał przetrwać. (...) *Na skraju chodników leżały trupy nakryte arkuszami papieru. Epidemia buszowała. Grabarz i miejski wiatr robili, co do nich należało – czyżby mogło zabraknąć tutaj poety? I Sztern pod koniec swoich dni stał się taki, jak owi bezimienni pocieszyciele, których widywano na podwórkach i rogach ulic, po nocach egzekucji – stojących i wygłaszających mowy pocieszenia, śpiewających pieśni pociechy.*

Z wielu relacji tych, którzy przeżyli, świat warszawskiego getta jawi się jako planeta przeznaczona wyłącznie dla ludzi sprytnych, życiowo zaradnych, potrafiących znaleźć się w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu. Sztern, pozbawiony instynktu samozachowawczego, z pewnością nie mógł się w tej rzeczywistości odnaleźć. Odludek, zamknięty w murach izolujących Żydów od reszty świata, nie mógł funkcjonować „po swojemu” – na uboczu, z dala. Zmuszony do aktywności wbrew sobie, przychodził do kuchni dziennikarzy prowadzonej przez A. M. Apfelbauma, gdzie pod przykrywką filantropii próbowano prowadzić normalną egzystencję. *Główną atrakcją był program literacki. Na podium stał biało nakryty stół z parą mosiężnych szabatowych lichtarzy. (...) gdy w przedwieczornej godzinie usiadł tam Izrael Sztern, zamyślony, chwilę milcząc, zanim zaczął mówić – przez salę przemknęły ognie. O czym by nie mówił – zawsze z spięciem słuchano jego poetyckiej nauki, jego uskrzydłonej, filozoficznej myśli, połączonej z czystą poezją w jeden płomień. (...) stracił przednie zęby i mówił niewyraźnie.*

<sup>22</sup> Za: E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, wstęp i red. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 449, 461, 575.

<sup>23</sup> S. Malinowska, *Ostrołęka literacka*, Ostrołęka 2008, s. 23.

*Treść jego słów jak pomnik docierała do zgromadzonych. Ciągłe rosta liczba jego słuchaczy. Niekiedy czytał publiczności jeden ze swoich nowych utworów. Wiersz o tym, co nas otaczało.*

### 3. Szternowe nuty poetyckie

Literatura żydowska tworzona w języku jidysz od swoich narodzin miała charakter plebejski i była wiernym odzwierciedleniem żydowskiej obyczajowości oraz życia ludu. Poeci i pisarze tego nurtu w większym stopniu byli wrażliwi na życie codzienne, jego koloryt i realne konflikty. Dzieje się tak głównie ze względu na język jidysz, który był przecież przez kilka stuleci środkiem komunikowania dla niewykształconych, zazwyczaj ubogich warstw żydowskiej społeczności. Ale język ten, literacko nieukształtowany i uformowany, najdobitniej oddawał pulsacje zwykłego życia. Poezja w nim tworzona wyłoniła się z pieśni ludu i folklorystycznych zawiązków kultury żydowskiej. *Stara obyczajowość żydowska była nacechowana kolektywizmem, narzuconym siłą oraz przetrwałym z czasów średniowiecza obrządkiem religijnym, normującym i unifikującym, mimo społecznego zróżnicowania, żydowskie życie. Ciasny obraz tradycji i obyczaju oraz krępujących jednostkę struktur społecznych musiał się różnić pod naporem nowych warunków i nowej myśli, aby mógł się pojawić w literaturze poeta z prawdziwego zdarzenia*<sup>24</sup>.

W okresie międzywojennym w poezji żydowskiej powstającej w Polsce nastąpił widoczny synkretyzm w sposobie adaptowania zdobyczy europejskiej i polskiej poezji. W przeciwieństwie do poezji polskiej tego okresu, w której dokonał się podział na dwa obozy: skamandrytów-paseistów i awangardystów, w poezji żydowskiej nie wystąpiła wyraźna polaryzacja. W utworach większości żydowskich lirników dają się zauważyć wpływy poetów polskich, jak choćby Norwida.

W tej atmosferze w latach dwudziestych ogłaszają swoje pierwsze wiersze znakomici poeci Izrael Sztern i Mosze Broderson. Sztern, poeta tkwiący jeszcze stylem życia w patriarchalnym bycie żydowskim, dał się poznać jako wysoce oryginalny i wytrawny lirnik. Zafascynowany poezją Rilkego, wzbogaca żydowską lirykę refleksyjną, pozostając jednakowoż twórcą o dużym natężeniu pierwiastka emocjonalnego. W swej twórczości przekracza granice paseizmu, nie skłaniając się mimo to do przyjęcia skrajnych awangardowych wzorów. Antycypuje poniekąd problematykę egzystencjalną, którą przeczuwa intuicją<sup>25</sup>.

Najwybitniejszym ocalałym dziełem Izraela Szterna jest poemat *Moja księga Ostrołęka*, w którym czytamy: „Mieszają się obłoki i wertują się bez dźwięku/W ciszy: świętości otwiera się dzień./Tak otwierają w ciszy i bojaźni starą książkę./I słońce wyłania się jak mgła, piękna myśl”.

*Poezję Izraela Szterna trawi wielki głód kontrastu. Dzień i noc to główne motywy jego wierszy. Jeśli ktoś, tak jak on, modli się do wszechmogącego światła,*

<sup>24</sup> A. Słucki, *Słowo wstępne*, w: *Antologia poezji żydowskiej*, red. S. Łastik, Warszawa 1983, s. 7.

<sup>25</sup> Zob., s. 13.



to dlatego, że lęka się ciemności. Ów głód kontrastu jest głodem sprawiedliwości. Modląc się do światła, chłonec jego święte dobro, trzeba przecież osądzić ciemność. (...) Izrael Sztern jest poetą i sędzią subtelnym. Głód sprawiedliwości skłania go do ocen wnikliwych: światłem operuje w ciemności, z każdego objawu zła chciałby wyzwolić dobrą istotę. (...) tragizm poezji Szterna polega na tym, że ona sama jest lamentem nad krzywdzącą anachronicznością. Jak każdy lament, zawiera żal za tym, co odeszło i bunt przeciw terażniejszości, która samym faktem swojego istnienia popełnia zdradę wobec tego, czego już nie ma: piękna, dobra, harmonii. Izrael Sztern, jak wszyscy prawdziwi poeci jego czasu, poeci wielu języków i narodów, żył w dwóch światach – w jednym z miłości, w drugim z przymusu. I nie były to „świat” i „zaświat”. Oba były realne<sup>26</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym, naznaczonym traumą I wojny światowej i przecuciem nadejścia drugiej hekatombi, poezja wyznaczała inny ból istnienia i dawała świadectwo innego szaleństwa, wynikającego z niedostatku i z masowych prześladowań. W wierszu *Modlitwa człowieka w południe* (tłum. Jan Bolesław Ożóg) Izrael Sztern notuje: „Niech każda skrytość zniknie we mnie./ja nie chcę mego życia zamknąć wśród tajemnic./Chcę w twoich rękach, dniu, się znaleźć –/pomóż mi być jak ty i nie oszukać już nikogo”.

Świat jest więc ukonstytuowaną całością i to jest jego wartość nadrzędna, uświęcona. To rodzaj dumnego błogostawieństwa, którym świat odpowiada na boski akt stworzenia (...). Tylko kiedy świat jest całością człowiek może weń wnikać prawymi drogami swojego życia, a poeta może za tymi drogami podążać sprawiedliwym słowem, (...) wydobyć z niego istoty poszczególne, ludzi nazywanych po imieniu – jak owego Efraima Goldbrucha z poematu „Ostrołęka” – i może tych ludzi kochać<sup>27</sup>. Ale dla Izraela Szterna nie jest to jedyna znana i oswojona rzeczywistość, w której istnieje, czy raczej istnieć musi. Jego jestestwo rozciąga się przecież między dwiema, diametralnie różnymi przestrzeniami – tej jasnej, w której wszystko można nazwać, i tej ciemnej – napiętnowanej głodem i obłąkaniem, której daje wyraz z liryku *Ludzie, którzy głodują* (tłum. Jan Bolesław Ożóg): „Bo głodni mocni są, mocni jak kość twarda i sucha,/ i nie znają litości, i uszy kładą po sobie / obrzydliwe historie z jakiejś nocy głębokiej”.

W tych słowach poetyckich pobrzmiewa nieludzki, odhumanizowany mechanizm resentymentów, który opiera się o starotestamentową zasadę „Oko za oko”. Ludzie nie są łagodni, wobec siebie życzliwi i uświęceni poprzez wpisanie w boski plan stworzenia. Skrzywdzeni powstają po to, aby rozsiewać krzywdy, bo to jedyna droga człowieka w czasach istnienia szalonego i bezpłodnego świata, co wybrzmiewa najlepiej ze słów z wiersza *Domy obłąkanych śpiewają* (tłum. Jan Bolesław Ożóg): „Matki rozum potraciły/I dzieci umierają jak minuty./I ojcowie znikają jak lata”.

Zapowiedzią tego szaleństwa, niezgodnego przecież z zamysłem boskiej kreacji, jest symboliczna wizja czasów, które dopiero mają nadejść. Okazuje się, że to, co było dotychczas powodem bólu, jest tylko wstępem do męki ostatecznej. Ale

<sup>26</sup> P. Matywiecki, *Dzień i noc*, „Pracownia” 1994/1995, nr 13, s. 5.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 6.

i tu, w wierszu *To się zdarzy* (tłum. Szoszana Raczyńska) poeta pokłada nadzieję w bycie absolutnym, skończenie dobrym – w Bogu:

*Owej nocy  
Legną pokotem tysiące Żydów –  
nieme, nieruchome grudy ziemi.  
Jednemu zakielkuje myśl w głowie:  
Jeśli prawdą jest, że Bóg nas zgubił,  
to Bóg nas wszak odnajdzie –  
I wargi jego poruszać się będą bezszelestnie  
jak kwiaty na wietrze:  
– Słuchaj, Izraelu!  
Zaś drugi, co owej nocy rozum postradał  
rozedrze ciemność nocy swym głośnym  
chichotem – cha – cha – cha –  
Nie ma domu mego, ani słowa mego,  
ani dziecka mego, ni dobytku mego...  
Owej nocy  
Rozlegnie się głośny płacz, który zapełni świat.*

W świecie tak bezdusznym, wypełnionym po brzegi chichotem i wszechogarniającym poczuciem straty, jedyne co człowiek i poeta może mieć, to wspomnienia. Powrót myślą do czasów względnej szczęśliwości wydaje się być jedyną ucieczką przed całkowitą degradacją ludzkiej konstrukcji i jęstwa. Stąd może wynikać tak emocjonalny i nacechowany idealizacją obraz świata utrwalonego oczami dziecka, który odbija się w poemacie Szternowym *Moja księga Ostrołęka*. Poeta przedstawia w nim obraz zastygłego w bezruchu tradycyjnego żydowskiego miasteczka. Odizolowane, zaskorupiałe, na co dzień i od święta kontrolowane przez rabinów i religijną oligarchię strzegącą uświęconych tradycją form życia i obyczajów, miasteczko żyje życiem wtórnym i nieprawdziwym. Ale jest to jedyne bezpieczne miejsce, jedyne port, w którym można zakotwiczyć się bezpiecznie.

Poezja Izraela Szterna, będąca swoistym pomostem między żydowską liryką współczesną a jej tradycyjną, ludową poprzedniczką, przepojona jest wrażliwością i współczuciem na ludzką krzywdę. Wolna od anonimowości, z brzęcącym autentycznie i sugestywnie lirycznym „ja”.

Izrael Sztern jest jednym z najważniejszych poetów, którzy pojawili się w literaturze żydowskiej po I wojnie światowej. Już w latach dwudziestych XX wieku jego poezje znalazły się w pierwszym szeregu żydowskiej twórczości poetyckiej w skali światowej. *Jej uniwersalizm zabarwiony był płomieniem głębokiej religijności; każda stronica oddychała klimatem swego wewnętrznego ognia; oryginalne połączenie żydowskiego uczonego teoretyzowania z nowoczesną myślą; małego miasteczka z wielkim światem. Trochę pochodzenie oraz specyficzne warunki rozwojowe poety wśród Żydów, a trochę zwyczajne trudności, jakie pokonywać musi każdy twórca w zmaganiach z własnym otoczeniem – uformowały Szterna takim,*

*jakim się stał: potentatem duchowym i prawdziwym abnegatem w życiu codziennym. Jego abnegacja posunięta była do tego stopnia, że przez całe życie nie udało się skłonić go do zebrania własnych utworów, by można było wydać je przynajmniej jeden raz w formie książki*<sup>28</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Auerbach R. 2002.** *Drzewo w getcie – Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. drugie, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 432–436.
- Cała A. 1992.** *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Cymerman J. H. 2002.** *Dawna Ostrołęka*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. drugie, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 265–266.
- Flakser M. 2002.** *Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. II, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 427–428.
- Gingold H. 2002.** *Ostrołęka, która już nie istnieje*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A.K.F. Wołosz (red.), wyd. II, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 258–262.
- Iwri I. 2002.** *Spojrzenie na miasto*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A.K.F. Wołosz (red.), wyd. II, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 55–61.
- Kahan I. 2002.** *Izrael Sztern na odczycie w Ostrołęce (Wspomnienia i refleksje)*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. drugie, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 444–447.
- Kijowski J. 2011.** *Słowem i piórem*, Wydawnictwo OTN im. A. Chętnika, Ostrołęka.
- Księga Żydów ostrołęckich. 2002.** Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. drugie, Ostrołęka–Tel Awiw.
- Lejwik H., 2002.** *Izrael Sztern*, w: *Księga Żydów ostrołęckich*, Z. Drezner, J. Gołota, A. K. F. Wołosz (red.), wyd. drugie, Ostrołęka–Tel Awiw, s. 429–432.
- Malinowska S. 2008.** *Ostrołęka literacka*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka.
- Matywiecki P. 1994/1995.** *Dzień i noc*, Wydawnictwo Pracownia, Ostrołęka, „Pracownia”, nr 13.
- Ringelblum E. 1983.** *Kronika getta warszawskiego*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Salij J. 1988.** *O problemie polsko-żydowskim uwagi wychodzące przeważnie poza temat*, Wydawnictwo Żydowskiego Instytutu Historycznego, „Ethos”, nr 1.
- Ślucki A. 1983.** *Antologia poezji żydowskiej*. Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Szczepański J. 2005.** *Spółeczność żydowska Mazowska w XIX i XX w.*, Wydawnictwo Akademii Humanistycznej, Pułtusk.

<sup>28</sup> *Księga Żydów ostrołęckich*, op. cit., s. 435.

**STRESZCZENIE**

Izrael Sztern był jednym z najwybitniejszych poetów żydowskich XX w. Urodził się w Ostrołęce i spędził w niej dzieciństwo i wczesną młodość. Jest poetą niemal nieznanym w regionie, a pamięć o nim zaciera się także w kręgach ogólnopolskich. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie sylwetki tego specyficznego poety i przywrócenie jego dzieła współczesnym czytelnikom.

**SŁOWA KLUCZOWE:** poezja żydowska, literatura jidysz

**SUMMARY**

Izrael Sztern was one of the most distinguished Jewish poets of the twentieth century. Born in Ostrołęka, he spent his childhood and youth there. Nowadays he is almost unknown not only in his region of origin but also in nationwide circles. The main purpose of this article is to provide a description of that specific poet and to restore his work to contemporary readers.

**KEYWORDS:** Jewish poetry, Yiddish literature